

Stowarzyszenie Tradycji Wojska Polskiego upamiętniło 75. rocznicę napaści ZSRS na Polskę podczas ogólnego zebrania członków, które odbyło się w sali konferencyjnej mrągowskiego Centrum Kultury i Turystyki z udziałem przedstawicieli środowisk kombatanckich.

Wiceprezes Stowarzyszenia Witold Maj wystąpił z prelekcją wzbogaconą wizualizacją przypominającą zebranym wydarzenia z 17 września 1939 roku. W dniu tym o świcie ponad 600.000 żołnierzy Armii Czerwonej przekroczyły naszą wschodnią granicę. Wojsko Polskie nie było przygotowane na tą napaść. Stanowisko Wodza Naczelne aby „z sowietami nie walczyć” pogłębiło rozpacz żołnierzy. Generalł Olszyna-Wilczyński choć zgodnie z rozkazem nie stawiał oporu i oddał Wilno bez walki, został natychmiast po zatrzymaniu rozstrzelany wraz z adiutantem na oczach żony. Bohatersko stawiały opór pododdziały Korpusu Ochrony Pogranicza pod dowództwem generała Wilhelma Orlik-Rukemana. Dywizja generała Franciszka Kleeberga rozbiła wysunięte kolumny nieprzyjacielskie pod Milanowem. Grodna i Wilna bronili mieszkańcy tych miast. Wkroczenie Armii Czerwonej na teren Polski było aktem pogwałcenia prawa międzynarodowego i złamaniem traktatu zawartego w 1934r między ZSRS i Polską mającego obowiązywać 10 lat. Władze sowieckie wydając rozkaz 16. września do wkroczenia wojsk na teren Polski w dniu następnym posłużyły się kłamstwem twierdząc, że Państwo Polskie przestało istnieć. W rzeczywistości w dniu napaści wszystkie organy przebywały na terenie Rzeczypospolitej. Ciągłość Państwa Polskiego nie została naruszona przez cały okres II Wojny Światowej poprzez istnienie rządu na uchodźstwie uznawanego przez wszystkie kraje. To kłamstwo legło u podstaw pozbawienia polskiego obywatelstwa Polaków zamieszkujących zaanektowane tereny i nadanie im obywatelstwa sowieckiego. Skutkowało to wysiedleniem w kolejnych miesiącach około 1 miliona Polaków na Syberię i do azjatyckich republik ZSRS. Następstwem napaści był również mord katyński.

Swoimi wspomnieniami podzielił się z zebranymi kombatanami. Paweł Jans pochodzący z Wołynia jako kilkunastoletni chłopak był świadkiem wkroczenia żołnierzy Armii Czerwonej do jego miejscowości. Wrażenie robiły ich karabiny na sznurkach, i ich deklaracje niesienie sprawiedliwości i szczęścia. Wspominał, że nastąpiły rekwizycje i grabież sklepów przeważnie będących własnością Żydów, którzy nie przejawiali niechęci do najeźdźców. Wprowadzono obowiązek nauki języka rosyjskiego w szkole. W kolejnych tygodniach i miesiącach trwały wywózki Polaków w nieznane.

Antoni Jabłoński, który urodził się i mieszkał, jak określił „nad Niemnem” miał 15 lat w tamtym czasie. Stwierdził, że wszystko, co było powiedziane przez poprzedników jest prawdą przeżywaną przez niego nie tylko w tamtym czasie, ale przez całe jego życie. Był czas, że nie można było o tej tragedii mówić tak otwarcie. Kłamstwo zawsze musi przegrać z prawdą. Opowiedział o losach swoich bliskich oraz wpływie wojny na ich dalsze losy. Jest szczęśliwy, że możemy dziś osądzić tamten czas.

Zebrani z uwagą wysłuchali wystąpień. Relacje weteranów były wzruszające i zostały nagrodzone oklaskami.

Relacjonował Stefan Gojło